

Ludzkie sprawy w kopalni „Świt“

Jerzy Lutowski: „Kret“ w Teatrze Narodowym. Ref. Józef Wyszomirski.

JERZY Lutowski ma wyraźnie szczęście do Śląska, a właściwie może to Śląsk ma szczęście do Lutowskiego. Pierwsza ze sztuk tego autora ośnutyh na sprawach śląskich „Wzgórze 35“ była sztuką dobrą, żywą i zajmującą. Z kolei z materiałów, zbieranych wówczas na Śląsku, zrodziła się druga sztuka, ten właśnie „Kret“, który oglądamy obecnie na scenie. I ta druga sztuka jest udana i od razu na wstępie powiedzieć można — pogłębiona w stosunku do tamtej.

Zagadnienie tych dwu sztuk jest zresztą, mimo łączącego je terenu, całkowicie różne: tamta była historyczną sztuką o powstańcach śląskich, ta jest współczesną sztuką o dzisiejszych ludziach — górnikach, a ściślej jej terenem jest kopalnia „Świt“, jedna z wielu podobnych do siebie śląskich kopalni.

PISARZE SCHODZĄ DO KOPALNI

Kopalnia i jej podziemne życie było od dawna tematem pociągającym pisarzy. Niebezpieczna praca górnika otoczona była dawniej jakimś nimbem romantyzmu, a ukazanie kata-

strofy kopalnianej stawało się okazją do obnażania tajemnic ludzkiej psychiki. Tak powstało w przeszłości wiele interesujących powieści, lub fragmentów powieściowych utalentowanych pisarzy. Dzieje górników polskich były dziejami szczególnymi i zna je doskonale nasz piewca kopalniani Gustaw Morcinek, pisano o nich powieści i w najnowszej naszej literaturze, wymieńmy choćby powieści Scibora Rylskiego czy Jackiewicza. Nie mieliśmy jednak dotychczas polskiej sztuki teatralnej o kopalni i górnikach, mimo że łączy się z nimi spłot całkiem nowych i interesujących zagadnień.

Te właśnie zagadnienia uderzył Lutowski, który już w swych poprzednich sztukach, zwłaszcza „Sprawie rodzinnej“ pokazał, że potrafi parzeć na rzeczywistość nie od strony papierkowego schematu, ale od strony człowieka.

PRZEŁOM W UJMOWANIU TEMATU

Aschematyzm jest też najmocniejszą stroną „Kreta“. Bo choć obraca-

my się zdawałoby się w kręgu znanych nam dobrze zagadnień, a więc walki pomiędzy starym a nowym, pomiędzy pozytywnymi uczciwymi pracownikami a wrogami sprawy współzawodnictwa pracy, ale te elementy składowe ukazane są właśnie od strony ludzkiej. Ludzie pokazani są w świetle prawdziwych konfliktów, jakie obserwujemy na każdym kroku i przy naszej kolektywnej pracy bez względu na to, w jakiej pracujemy dziedzinie.

Motorem ich działania pozytywnego jest przywiązanie do zawodu, uczciwość w pracy, patriotyzm i niezadko miłość. Ta sprawa miłości to jedno ze znamion poważnego przełomu, jaki w sztuce Lutowskiego obserwujemy w stosunku do wielu dawnych schematycznych sztuk, w których ludzie kochali się jedynie poprzez wykonanie planu, cyfry norm i sprawy cementu, czy cegieł. Tu miłość jest silnym motorem, który jednych młodych bohaterów popycha do dobrego, a innych do złego.

Zbyt długo jednak pisano, czytano i oglądano u nas schematyczne sztuki produkcyjne, by tak od razu można się było całkowicie pozbyć ich pierwiastków. W „Krecie“ owe wspomnienia schematyczne zaważyły jeszcze nieco na akcie I, na będącej ekspozycją całej akcji scenie rozmowy Kotuli z Gawrychem. W rozmowie tej Gawrych, sztygar odrzucony przez dziewczynę dla drugiego górnika, Kotuli z podejrzaną żarliwością namawia swego szcześliwego konkurenta do podjęcia współzawodnictwa ponad siły Kotuli i z nazbyt widocznym fałszem obiecuje swoją pomoc. Ta scena, w której widz zahartowany w o-

gniu schematyzmu, od razu poznaje w Gawrychu czarny charakter ma w sobie coś ze straszących szeslestem papieru sytuacji, ale na szczęście autor o-pamiętał się w porę i scena ta nie zaważyła na dalszych losach sztuki i jej bohaterów.

BOHATEROWIE Z KOPALNI

Tych wziętych z życia bohaterów jest cała galeria.

Jedni pozytywni, ale nie dość jeszcze dojrzałi „rosną“ w oczach widza. Takim jest inżynier Horasiński bezpartyjny, oddany swemu zawodowi i ludziom, z którymi pracuje, przekonywany o słuszności swych posunięć, ale nie umiejący zrazu obronić swego stanowiska ze strachu rzekomo przed partią, w rzeczywistości zaś przed złe rozumiejącym swę zadania sekretarzem Podst. Org. Part. Kubicą. Tu leży pierwszy mocno zarysowany, śmiało przez autora postawiony konflikt sztuki. **St. Daczyński** pomógł autorowi w ukazaniu postaci inżyniera w sposób jak najbardziej prawdziwy i naturalny: nie było w tej grze ani odrobiny szarży czy afektacji, była za to duża i przemawiająca do serca prostota. Reżyser Wyszomirski i Daczyński wspólnie zapewne czuwal nad tym, żeby inżynier Horasiński nie zrobił ani jednego zbędnego protekcyjnego gestu w stosunku do górników, by zachowywał się, jak ich starszy i doświadczony przyjaciel. Sekretarz organizacji Kubica (**Zygmunt Maciejewski**) to postać znakomicie podpatrzona przez autora: najlepsze zamiary, najdalej idąca chęć służenia dobrej sprawie i jednocześnie niezrozumienie istoty nałożonych na niego

przez partię zadań doprowadzają nieledwie do katastrofy, zwłaszcza w zetknięciu z pozytywnym, ale słabym inżynierem. A przecież inżynier Horasiński ma się na kim oprzeć w tej kopalni. Jest tam zastęp pozytywnych, wspaniałych bohaterskich ludzi ze starym komunistą górnikiem Gorzełkiem i młodym, czystym Basiurą na czele. Gorzełek w Interpretacji **Kazimierza Opalińskiego** to piękna, prawdziwa i bliska sercu postać, Basiura w wykonaniu **Kawki** pociągająco widza urokiem czystości i uczciwości.

Wielka rola w tej sztuce przypada górnikowi Kotuli, którego gra inteligentnie, z dużym wyczuciem odcieni tej postaci **Tadeusz Łomnicki**. Kotula niezbyt może mądry, dobry w gruncie rzeczy chłopak, kierujący się impulsami to jeszcze jeden udany portret nakreślony przez Lutowskiego. W ten sposób autor uniknął niebezpieczeństwa papierowości, gdy chodzi o postacie w gruncie rzeczy pozytywne. Ale i jego wróg nie chodzi po scenie w białych rękawiczkach i bikiniarskim krawacie. Najgorszym wrogiem jest niepozorna sprzątaczką **Laschowa (Maria Miedzianka)** płatna sabotażystką, w której widz długo nie podejrzewa tych właśnie cech. Wrogiem mniejszego kalibru, ale odgrywającym tu rolę kreta, podkopującego prace towarzyszy jest **Gawrych (Byliczyński)** postać zbudowana i grana konsekwentnie. Nienawistnika **Latoszka** gra realistycznie **Zdzisław Szymański**, a **Sliwę** niedowiarka, któremu dopiero katastrofa otwiera oczy na to, gdzie jest prawda, z dużym przejęciem odtwarza **Kaczmarek**.

Wiele rodzajowej wesołości wnoszą na scenę małżonkowie **Wrzosek (Pe-**

rzanowska i **Fijewski**). **Perzanowska** jest znakomicie soczysta w roli despotycznej małżonki krótko trzymającej męża, ale przynam się, że **Fijewski** jest według mnie stanowczo zbyt młody do roli staruszka i wygląda trochę, jak przebrany chłopczyk. Drugi to już raz ten zdolny aktor niepotrzebnie gra rolę starca. Córka tej sympatycznej pary to zalotna lek-komyślna **Teresa**, która właśnie narobiła całego bigosu i posprzeczala kolegów i przyjaciół. **Alina Swiderska** nie w każdej scenie potrafiła u-dźwignąć tę bynajmniej niełatwą rolę: najslabiej wypadł u niej akt pierwszy: w miarę posuwania się sztukę potrosze „rozkrecała się“. Drugą młodą dziewczynę w tej sztuce, pozytywną i po cichu zakochaną w Kotuli **Urzułę** zagrała bardzo ładnie, z dużym wdziękiem **Joanna Walterówna**, nasza znajoma ze „Zbiegów“ **Auder-skiej** w Teatrze Ateneum. W rolach pozostałych górników grali **Kozłowski, Wichurki, Kryński, Kmieć, Roland i Brodelkiewicz**. Nad całością czuwał **Józef Wyszomirski**, z dużym zrozumieniem problemów sztuki i wyczuciem nastrojów widza, stawiający akcenty na poszczególnych scenach. Bardzo nowoczesne dekoracje zawdzięcza sztuka **Janowi Kosińskiemu**.

Autor zresztą wybrał ze sprawy gwary śląskiej, której przecież używają w życiu jego bohaterowie; sztuka pisana jest językiem literackim, ale z wplecionymi w nią od czasu do czasu wyrażeniami gwarowymi, które nadają jej charakteru tej właśnie dzielnicy Polski. Charakteru tego nadają też melodie ludowe, dobrane przez **Andrzeja Markowskiego**.

KAROLINA BEYLIN